ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 104.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ścięcie ś. Jana
Jutro: Róży i Feliksa

Poznań, Czwartek 29 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 5 6, zach. 6.55.
Długość dnia 13 god. 45 min.

Poznań, 28. sierpnia.

— * **Za dni** kilka, bo już 2. września, nadejdzie uroczystość Sedańska. Obchodzili ją Niemcy liberałowie rok w rok z wielką ostentacyą, by pokazać tryumf nie tylko nad Francyą, ale i własnymi braćmi, katolikami. Dziś nie wiele co słychać po gazetach o przygotowaniach na dzień Sedanu; Niemcy widocznie ochłodnęli. Nie ma się też czemu dziwić, bo położenie Niemców doprawdy nie rozkoszne. Na wszystkie strony trapią ich kłopoty; trapi ich walka kulturna, której już i liberałowie pod same gardło mają; trapią ich socyaliści, którzy się pokazują, jak zmora; po rządzie też nie widać, żeby wiedział pewno, w którą stronę pokierować skołataną łodzią państwa; a na biedę ogólną, to już się wszyscy skarzą.

Tylko w naszem Księstwie robią dość żywe przygotowania na uroczystość Sedańską. Tu oczywiście festyn Sedański ma być nie tylko chwilą zabawy dla Niemców samych, ale i demonstracyą polityczną względem ludności polskiej. Wypowiedziała to wyraźnie przed kilku dniami „Pos. Ztg.“ w artykule wstępnym, w którym się tak wyrażała o ludności polskiej, jak gdyby już Niemcy polskiemi duszami dysponowali.

My Niemcom nie dziwimy się wcale, że się chcą bawić w rocznicę Sedanu, pojmujemy ich powody, dopóki takowe ich same dotyczą, ale i Niemcy powinni także rozumieć, że ludność polska nie ma żadnego powodu łączyć się w tej zabawie z nimi.

W wielu miejscach będą się niezawodnie Niemcy starali, aby Polacy brali udział i w zabawach i w składkach. Niechaj sobie więc każdy rozważy, jak się ma w obec tego zachować. Czasy dziś zaprawdę bardzo ciężkie. Społeczność cała dość się rujnuje, bo od siedmiu lat walki kulturnej gorączkują się umysły polityką; maszyna państwowa dziś znacznie więcej kosztuje, a my te koszta opłacać musimy w podatkach. Zważmy, że nowy urząd inspektorów szkólnych powiatowych kosztuje rząd w Księstwie koło 120,000 marek rocznie! I za to płacimy w podatkach. I przy tych ciężkich czasach mamy jeszcze sami na siebie nakładać dobrowolne podatki na festyny publiczne?

— * **Widocznie** w tych czasach rząd z podwójnym naciskiem, postanowił przemieniać nasze katolickie szkoły na „symultanki“, bo oto donoszą „Pos. Ztg.“ w jednym tygodniu o trzecim przypadku tego rodzaju. Rzecz dzieje się w Jutrosinie, gdzie p. landrat zwołał wszystkich ojców rodzin na termin na ratuszu, na dzień 22. bm. z tem nadmienieniem, że kto się nie stawi, musi się zgodzić na postanowienia, zapadłe na zgromadzeniu tem. Chodziło tam o połączenie szkoły katolickiej z niemiecko-żydowską, przeciwko czemu oparli się jako jeden mąż wszyscy ojcowie Polacy i katolicy. Z Niemców głosowało 15 przeciw rządowemu projektowi, wszyscy zaś żydzi za projektem, ale pod warunkiem, że rząd szkole jutrosińskiej rocznie 1500 mrk. dodatku wypłacać będzie. Zgromadzenie to wybrało reprezentantów, którzy w układach z rządem mają zastępować dozory szkólne. Co postanowili ojcowie katolicy, protestujący przeciw tym postanowieniom, „Pos. Ztg.“, ma się rozumieć, nie powiada wcale.

W Szamotułach urządza też rząd z d. 1. października szkołę symultanną, ale w ten sposób, iż odłączą od miejscowej szkoły protestanckiej szkołę rektorską, i utworzy z niej wyższą „symultankę“, przygotowującą uczni do kwarty w gimnazyum.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. proboszcz Gieburowski został 25. b. m. wypuszczony z więzienia kościańskiego, za złożeniem przez sąd wymaganej kaucyi, w wysokości 8 tysięcy mk. Ks. proboszcz udał się natychmiast z Kościana do parafii swej Górki Duchownej, dla uczynienia przygotowań do wielkiego odpustu, który się tam z dniem 31. b. m. rozpoczyna i trwa aż do 8. września, święta Narodzenia N. Maryi Panny.

Trzemeszno, 26. sierpnia. (Z powodu nowej organizacyi sądowej). Rok już nas tylko jeden dzieli od przyszłej organizacyi sądowej. Każdy pyta się ciekawie, czy to lepiej, czy gorzej będzie, na co dziś trudno jeszcze dać stanowczą odpowiedź, gdyż przyszłość dopiero, a z nią praktyka nowej organizacyi ciekawych zaspokoić może. Jedną z główniejszych reform, będzie zmiana dotychczasowych sądów powiatowych, które na sądy amtowe przekształcone zostaną. U nas w powiecie mamy sąd powiatowy w Trzemesznie, przy którym ośmiu pracuje sędziów. Wedle prawdopodobnego przypuszczenia zostanie trzech tylko sędziów w Trzemesznie, dwóch z nich pójdzie zapewne do Mogilna a reszta przeniesie się niezawodnie do nowo utworzyć się mającego sądu ziemiańskiego w Gnieźnie. Tak przynajmniej utrzymują tutejsi urzędnicy sądowi i tak też pewnie będzie.

Wiadomo powszechnie, ile starań dokładają dziś mniejsze miasteczka, aby tylko sądy amtowe uzyskać. Do rzędu takich policzyć muszą miasto powiatowe Mogilno, które nie posiadając funduszów, zakupiło stary klasztor benedyktyński, wyrestaurować go kazało, aby tylko mieć coś, coby fiskusowi sądowemu w zamian za względy dać można w ofierze.

Słyszę jednak, że podobno władza odrzuciła ofertę, bo budynek klasztorny kwalifikować się nie ma na lokal sądowy. Miasto mimo tego dokłada wszelkich starań, aby tylko sprawy nie zaspać i swego dopiąć. Najgorliwiej zajmuje się całą sprawą miejscowy radzca ziemiański, który duszą jest całej agitacyi na rzecz przyszłego sądu w Mogilnie. Nie wiem, co się stanie, ale mam jednak niepłonną nadzieję, że Mogilno dwóch sędziów dostać powinno, gdyż nawet samo prawo ma tę instytucyą, aby sądy powiatowe po różnych miastach rozproszyć i przez to publiczności ułatwić. Jeżeli zaś przyjdzie do tego, że Mogilno dwóch sędziów i odpowiednią ilość urzędników niższych mieć będzie, potrzeba w interesie takowych zająć się jak najprędzej pomieszkaniami, których dziś brak wielki w Mogilnie. Są tam dziś ludzie, którzy utrzymują, że mieszkań jest dostateczna ilość, lecz to niczego nie dowodzi i braku takowych nie usunie.

Przypatrzmy się bliżej! Miasto Mogilno liczy około dwa tysiące mieszkańca, jest dosyć porządnie zbudowane, ale tak zapchane nowo przybywającymi z dalszych stron, że zwyczajnych dwóch stancyek na poddaszu niżej 60 tal. dostać nie można. Lubo może nie brak kapitałów, miasto samo rozbudować się nie może, bo z południowej i zachodniej strony leży nad jeziorem, od wschodu są łąki a na północ dziś już pobudowano liczne, lecz mizerne domki, które razem wziąwszy — hubami mogilnickiemi nazwać by można. Dobre one na mieszkania dla kolonistów noteckich, którzy sianem i brukwią handlują, ale urzędnicy sądowi mieszkać tam nie mogą. Zawczasu zatem pomyśleć trzeba o tem, aby złemu zapobiedz, bo potrzeba wielka a czas zbyt krótki.

Jedna z główniejszych przyczyn obecnego braku odpowiednich i tańszych mieszkań będzie zapewne w tem leżała, że to małe miasteczko Mogilno, coś około 45 szynkowni i oberzy posiada. Co dom, to szynk i człowieka myślącego febra napada, patrząc na brudne nieraz lokale, w których prócz kornusu, fabrykowanych w Trzemesznie win i likierów, jako też i cygar po 3 marki pudełko, niczego więcej dostać tam nie można. Zważywszy teraz, że każda podobna oberza wedle przepisów prawnych, przynajmniej trzy mieć musi osobne stancye dla gości, osobne mieszkanie dla oberzysty i odpowiednią stajnię zajezdną, a wyrachować łatwo, że 3×45 wynosi 135 pokoi, które oto służą na pomieszczenie cygar, wódki i piwa. Nie jest że to czysta ironia? Prawda, że są tam i brudne szynkownie o jednym tylko lochu. ale takich mało, reszta górą opisane oberze, których na Mogilno i połowa za wiele.

Jeżeli zatem dziś władze miejskie potrafią starań dokładać, aby sąd uzyskać, powinny te same władze zwrócić baczne oko na system szynkowny, nad którym nikt się pewnie do dzisiaj nie zastanowił, poznosić zawczasu przynajmniej połowę improwizowanych i zupełnie nie potrzebnych oberzy, a tym sposobem zaoszczędzi się w samym środku miasta znaczną ilość lepszych pomieszkań, w których nie tylko przyśli urzędnicy sądowi, ale i inni uczciwi i pracowici ludzie zamieszkiwać mogą. Społeczeństwo zaś będzie miało i tę jeszcze moralną przysługę w dodatku, że się pijaków umniejszy, gdyż przy braku sposobności i o upadek trudniej.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W braku świeżych wiadomości o dalszych czynach okupacyjnej armii austryackiej, po zajęciu Sarajewa, podajemy przerażający opis walki, jaka się na ulicach tego miasta toczyła, wedle sprawozdania „Tageblatu“:

„Podczas gdy do głębi wzruszony kreślę te słowa, perła Bośnii, dumne Sarajewo, kąpie się we krwi. W purpurze ognia kąpią się dachy domów i cytadeli, meczetów kopuły, płomienie wiją się po ścianach i pną się po wyniosłych szczytach minaretów, a promień ten rubinowy, kąpiąc się w czystych falach Miljaki, czyni z niej krwawy strumień.

Czerwone ulice, czerwone domy i pałace, czerwone świątynie; krwią bryzga każda brama i okno każde, podłoga i ściany w pokojach. Krew czerni murawę, rynsztoki i latarnie, krew ciecze z każdego liścia krzewu i trawy w ogrodach stratowanych najokropniej.

Sarajewo zdobyliśmy; ale okupiliśmy je potokiem najlepszej krwi naszej. Była to walka okropna. Okropniejszej sobie pomyśleć nie można. Każda dzielnica, każda ulica, każdy dom stał się fortecą i z okropną wściekłością, z bezprzykładną wzgardą śmierci, z szaloną nienawiścią walczono.

Gdziekolwiek tylko przeciwnicy zbliżyli się do siebie, o strzelaniu nie było mowy, wnet rozpoczęły się zapasy straszne, ręczne. Z dziką wściekłością krzyżowały się bronie, stal iskry sypała, zimne żelazo ożywiło się. Pałasz i bagnet, jatagan i handżar niesyte krwi, którą w dniu tym wytoczyły, tonęły w drgające i ciepłe jeszcze ciała zabitych. Krew aż po rękojeść obwlokła jasną stal, a przecież nikt nie myśli o zaprzestaniu walki, nikt o zaprzestaniu mordów. Pardonu nikt nie daje i nikt go nie żąda. Dopóki dłoń zdolna broń podnieść, dopóki jeszcze w ciele poranionem trwa życie, dopóty trwa walka. Kobiety, starcy, dzieci stają w szeregu, a nawet ranni i chorzy wloką się do okien, do bram i drżącą ręką strzelają w gęsto skupione szeregi wojsk naszych.

Salwy naszych żołnierzy zmiatają setkami przeciwników, ale to nic nie pomaga, bo setki świeżych nieprzyjaciół zapełniają luki, i z za wału trupów swych towarzyszy walczą dalej z bezgraniczną wściekłością.

Tak wzrasta liczba wrogów naszych a w niektórych miejscach widać jednego z naszych otoczonego przez dziesięciu i obsypywanego gradem ołowiu, który sypie się z okien, z drzwi, z dachów, z otworów piwniczych. Taka okropna walka toczy się na wszystkich rogach miasta, szczególnie w punktach, gdzie się krzyżują ulice.

Są przecież miejsca, gdzie dzika walka wre jeszcze srożej, gdzie krew w całem tego słowa znaczeniu płynie potokiem. Tak jest koło budynku wilajetu, meczetu cesarskiego Czarewa, Dżamia, i około meczetu Begowo, zbudowanego przez słynnego Ghosrewa. Tu mają powstańcy swych doborowych żołnierzy, tu wre walka najokropniejsza.

Wśród chmur dymu widać tam błyszczące bagnety, słychać komendę tureckich dowódzców, a na balustradach minaretu, zkąd zwykle muezyn wiernych woła na modlitwę, stoją żołnierze tureccy, którzy w tłum atakujących strzelają. Obie te świątynie stały się fortecami. Z każdego okna, z przedsionków, zdobnych w fontanny i wspartych na smukłych kolumnach, z dachów białą pokrytych blachą, sypie się grad kul na szeregi nasze. Na platformie stoi z dumnie podniesioną głową wódz powstańców, z marmurową bladą twarzą, uwieńczoną czarnym zarostem, i kieruje walką. Po nad głową jego powiewa w chmurze dymu, zielona chorągiew proroka. Hadżi Loja, ów dziki fanatyk, sam kierował tą ostatnią najstraszniejszą walką, która czas długi chwieje się, aż nareszcie upragniona nadchodzi pomoc. Z grzmiącem „hurra," które głuszy gwar bojowy, rzucają się pułki nasze. Styryjscy i kroaccy strzelcy z wzniesioną chorągwią i z bagnetem rzucają się na wroga. Jeźdzcy zsiedli z koni i z karabinkami w dłoni łączą się z piechotą. Z odwagą nieprzepartą, zapałem i można powiedzieć z dzikością niepohamowaną, wykonany został ten atak, a tak był silny, iż szeregi, zapalone fanatyzmem rasowym i religijnym, które ogień i żelazo straszliwie zdziesiątkowały, chwieją się i cofają, walcząc.

Znużeni, zmęczeni strasznem natężeniem i skwarem, omdlewać się zdają wszyscy. Ale dopóki tchnienie wydobyć z piersi są w stanie, dopóki noga naprzód się posuwa, a ręka broń wznieść może, trwa walka. I nawet ci, którzy padli na skrwawioną ziemię, którym oręż z drżącej wypadł dłoni, nie proszą przebaczenia; nie, ostatniej używają broni, by zwalczyć zwycięzkiego przeciwnika, bijąc go ręką i nogą, rozdzierając go zębami i paznogciami. Nadaremne są starania jenerałów i oficerów, aby powstrzymać straszliwą walkę; dopóki tylko trwa opór, trwa walka aż do chwili, w której ostatni wróg poległ.

W Carogrodzie panuje wielkie oburzenie z tego, że Austryacy ostrzeliwali Sarajewo, które jest otwartem miastem, i w skutek tego w znacznej części je spalili. Powstańcy prosili o jeden dzień zwłoki, by mogli wyprowadzić z miasta kobiety i dzieci, ale jenerał Filipowicz prośby tej nie wysłuchał. Pożar szerzył się z taką szybkością, że w płomieniach zginęło podobno wiele kobiet i dzieci.

— Jenerał Szapary broni się, jak może, powstańcom pod Dobojem, ale położenie jego jest groźne, bo w okół niego szerzy się powstanie z przerażającą szybkością. Między Zwornikiem a Szamaczem wszyscy muzułmanie stoją pod bronią, nie wyłączając nawet kobiet i dzieci. Góry i lasy roją się od powstańców, a psują oni rozmyślnie i przekopują drogi. Pomiędzy Tuzlą a Gracanicą, leży po drodze mnóstwo niepogrzebanych trupów i padliny.

— Powstańcy hercogowińscy, pomiędzy którymi bodaj więcej jest chrześcian jak muzułmanów, ponieśli wielkie straty w bitwie pod Stołaczem i uciekają do Czarnogóry, gdzie ich książę Mikołaj każe internować w Niksiczu. Książę ten odgrywa podwójną rolę swoją, jak skończony komedyant, i świecąc Austryi bakę, wspomoga powstańców, ile tylko może.

— Lazowie, pokolenie nieprzyjazne Moskwie z okolic Batumu, obiecało podobno nie opierać się wydaniu tego miasta Moskwie, jeżeli mieć będą zapewniony samorząd. W każdym razie wydanie Batumu nastąpi dopiero za trzy tygodnie, a wtedy też opuszczą wojska moskiewskie Czataldżę pod Carogrodem, i jenerał Totleben przeniesie główną kwaterę swoją z Rodosto do Warny. Tymczasem wszystko jeszcze po dawnemu, i z jednej strony pilnują Carogrodu Moskale, z drugiej na okrętach swoich Anglicy.

Niemcy. Cesarz Wilhelm przybył w dobrem zdrowiu 24. b. m. nad wieczorem do Gasteinu, przyjmowany przy wjeździe do zakładu kąpielowego przez księcia Bismarka.

— W pięciu okręgach w państwie niemieckiem potrzebne są jeszcze ponowne wybory, i to dla tego, że wybrani tam posłowie w innych także okręgach wybranymi zostali. Okręgi te są: dwa w Berlinie, i po jednemu w Brunszwiku, Szczecinie i Mülhausen-Langensalza. Berlin jest zapewniony postępowcom, którzy między berlińskiem żydowstwem i wyższem mieszczaństwem mają dużo zwolenników, w Brunszwiku kandyduje popierany przez niedoszłego ministra Benningsena liberał Stauffenberg, w Szczecinie też przejdzie zapewne jaki mniejszego kalibru „liberalik," a w Mülhausen myśli jeszcze próbować szczęścia młodszy syn księcia Bismarka, hr. Wilhelm. Piszą jednak, że krucho tam bardzo stoi z tą jego kandydaturą, i że chyba wtedy mógłby przejść, gdyby pozyskał poparcie katolików, którzy jednak choć bez żadnej nadziei zwycięztwa, myślą się trzymać własnego kandydata, sędziego Schillinga.

— Coraz większe na szczęście podnoszą się wątpliwości, by prawo przeciw socyalistom mogło przejść w parlamencie, w dzisiejszym swym układzie. Badenia i Hesya wystąpiły przeciw niemu urzędowo, w Würtembergii szerzy się silna przeciw niemu agitacya, a niektórzy przywódzcy nacyonał-liberałów uważają za swój obowiązek publicznie się przeciw prawu temu odezwać, jak to świeżo uczynił poseł Bunsen. A bez liberałów nie da się prawo to przeprowadzić, bo zachowawcy nie mają potrzebnej w parlamencie większości. Ażeby tedy liberałów pozyskać dla prawa tego, szerzą rozmyślnie pogłoskę, że książę Bismark w razie, jeżeli prawo przeciw socyalistom przejdzie, zerwie dalsze układy ze Stolicą św., jako już w takim razie zupełnie zbyteczne. Wątpić jednak można, by się liberali na taki lep złapać dali, boć mimo całej swej nienawiści dla Kościoła, nie mogą przecież nie wiedzieć, że żadne prawo nie usunie dla rządu tych niedogodności, jakie walka rządu z Kościołem nagromadziła. Nadto w wyplenieniu przewrotnych zasad socyalizmu, Kościół jedynie posiada potęgę, która nie zawodzi potęgę ducha opartego na wiarze w Boga i Jego miłosierdzie.

Pomimo tak jasnej, tak oczywistej prawdy liberali nie chcą słyszeć o układach rządu z Kościołem. Chociażby nawet rząd — pisze dobosz liberalizmu „Nat. Ztg." — zgodził się na rewizyą praw majowych, o usunięciu ich nie może być ani mowy, w kierunku wymaganym przez Rzym, to nie trzeba zapominać, że ani parlament, ani sejm pruski na nic podobnego nigdy się nie zgodzą. Takie zapewnienie byłoby coś warte, gdyby nie okoliczność, o której „Nacyonalka" zapomina, że szeregi, którym doboszuje, zwykły namyśleć się między pierwszem a trzeciem czytaniem przedłożonego przez rząd prawa, i że wskutek tych namysłów zwykle na to się godzą, czego rząd istotnie od nich chce. Musimy tedy odczekać, aż rząd przedłoży nowe prawo zmieniające prawa majowe, a wtedy — zobaczymy.

— Wszyscy królewscy urzędnicy otrzymali wskazówkę, iż dobrzeby zrobili, gdyby dzieci swoje, w razie gdyby jeszcze nie były chrzcone, ochrzcić kazali i trzymali się nadal ojców swych zwyczaju i nie poprzestając na kontrakcie ślubnym zawartym na ratuszu, Bogu przed ołtarzem ślubowali. I to także jest dowód zwrotu rządu na manowcach liberalizmu, zwrotu któremu tylko przyklasnąć można.

— Wedle projektu rządowego tyczącego się policyjnego nadzoru nad lasami i polami, projektu, który na przyszłej sesyi przedłożonym będzie sejmowi pruskiemu, ma rząd zamiar ustanowić w całem państwie honorowych tj. bezpłatnych stróży bezpieczeństwa, którzy między członkami gminy przez dozór gminy mają być obierani. Honorowi ci urzędnicy będą raz na zawsze zaprzysiężeni i mają im przysługiwać prawa i obowiązki niższych urzędników policyjnych. Trudno uwierzyć, ażeby te nie lekkie do spełnienia a nie opłacane obowiązki bardzo gminom do smaku przypaść mogły.

— Piątkowy i sobotni numer socyalnej „B. T. P." został zabrany przez policyą, a odpowiedzialny redaktor tego pisma aresztowany. Oba te artykuły dotyczyły stracenia Hoedla, i obrzucają rząd, sąd i kata zarzutami, za „zarzezanie tego pół głupca, pół waryata, jakim był Hoedel". Drugi artykuł nie był jednakże samoistną pracą socyalistów, ale był wyjęty z poważniejszego pisma „Die Wage"" które także w skutek tego zabrała policya.

— W Lubawie, w Prusach Zachodnich, wyszła nowa książka pod tytułem: Obrazy majestatu i pruskie sądownictwo, a napisana przez pisarza kryjącego prawdziwe swe imie, pod przezwiskiem Mikołaja Plauenberga. Pisarz ten, który niedawno w innej książce wykazał już dotkliwie błędy i niedostatki pruskiego sądownictwa, zajmuje się tym razem wykazaniem na podstawie prawa, jak niesłusznem jest podciągać każde nie taktowne lub nie przychylne wyrażenie o osobie monarchy pod kategoryę obrazy majestatu. Nie trzeba bowiem zapominać — twierdzi pisarz ten — że wyrażenia te czynią zwykle osoby z tych klas narodu, które zwykły używać słów ordynarnych, grubiańskich i plugawych, i dla tego nie mogą mieć pojęcia jakiej się dopuszczają zbrodni, stósując zwykle mowę swoję do osoby monarchy. Gorliwość prokuratoryi w wytaczaniu procesów podobnych nie przyczyni się niezawodnie do zwiększenia pojęcia o dostojeństwie cesarskiego majestatu. Dawniejsi prawodawcy odczuli już to niebezpieczeństwo i postanowili, ażeby decyzya czy wytoczyć komu proces o obrazę majestatu, zależała w danych przypadkach od postanowień ministerstwa. Wartoby do tej praktyki powrócić, by skrócić zbytni zapał służalczy niższych urzędników, a monarsze zapewnić podniosłe stanowisko, w obec nędznej paplaniny głupców lub półgłówków. Zapadłe wyroki nie zgadzają się także często z przepisami prawnemi, co do wysokości kary, a w wydaniu tych wyroków zważano także często i to na szkodę osądzonego, na jego polityczne przekonania, np. na to, że jest socyalistą lub za takiego uchodzi, co zupełnie niezgodniem jest z obowiązkami sędziego. Trudno nie przyznać, że ów Mikołaj Plauenberg ma wiele, wiele słuszności.

Austrya. Dnia 25. b. m. został wedle „D. Montagsbl." podpisany w Wiedniu układ austryacko-turecki przez Andrassego i pełnomocnika tureckiego Karatheodorego baszę, ale ulega wątpliwości, czy cesarz układ ten podpisem swoim potwierdzi. Układ ten zapewnia sułtanowi zwierzchnictwo nad Bośnią i Hercogowiną w tem zdaniu, że sułtan tylko czasowo przelewa w skutek uchwały kongresu berlińskiego władzę swą na cesarza Austryi i stanowi, że chorągiew turecka powiewać będzie w tych ziemiach na wszystkich meczetach, tj. tureckich domach modlitwy. Andrassy chciał przystać, ażeby chorągiew ta zatknięta była razem z austryackim dwugłowym orłem, na wszystkich gmachach rządowych i fortach, ale cesarz stanowczo się temu oparł. Zapewniają, że wskutek niepowodzeń armii austryackiej w Bośnii, niepowodzeń wywołanych jak wiemy zaślepieniem Andrassego, który był pewien, że ludność Bośnii przyjmie Austryaków z otwartemi rękami, Andrassy podał się już do dymisyi, a cesarz nie przyjął jej jeszcze wprawdzie, ale czuje, że uczynić to będzie musiał, i ogląda się już za stósowną na miejsce kanclerza osobistością. Jeszcze większym błędem politycznym Andrassego jest ta okoliczność, iż sam sobie związał ręce wychodząc w układach z Turkami z tej zasady, że zapewnienie przez Austryaków sułtanowi władzy nad Bośnią, nie może ulegać żadnej wątpliwości. Gdyby wojska austryackie były dobrze przyjęte przez ludność bośniacką, błąd ten mniejszego byłby znaczenia, ale po tak krwawych walkach, wydaje się być słabością lub niedołęztwem politycznem Andrassego, a kanclerz państwa może być czem chce, ale ani słabym ani niedołęgą być nie może. Chodzą pogłoski, że Andrassego zastąpi albo hr. Beust, Sas, i wielki przeciwnik polityki księcia Bismarka, albo hr. Sennycy, Węgier katolik i zachowawca.

Moskwa. Ukazem z dnia 21. bm. zaprowadził car stan wojenny w Moskwie, bo zawiesił w sprawach politycznych działanie sądów zwyczajnych, a poddał przestępstwa te, pod moc sędziów wojennych polowych. Car powołuje się w tym ukazie, na grozę ostatnich wypadków morderstw publicznych, które wykazują, iż istnieje w Moskwie całe stowarzyszenie zbrodniarzy, którzy nie uznając konieczności społecznego porządku, nietykalności własności, świętości węzłów rodzinnych, a nawet samejże wiary w Boga, gwałtownemi środkami dążą do wywrócenia władz przez państwo ustanowionych. Chcąc zaś zapobiedz zbyt łaskawemu osądzeniu zbrodniarzy tych, przez zwyczajne sądy, car postanowił poddać na czas niejaki sprawy politycznych przestępstw atrybucyi sądów wojennych, z zastosowaniem do

nich kar przepisanych kodeksem karnym wojennym. Do powyższej kategoryi przestępstw należą: zbrojny opór przeciw władzom, obwinienia o zamach na urzędników wojskowych i policyjnych i na wszelkich innych urzędników podczas wypełniania przez nich obowiązków służbowych, i to wówczas, jeżeli przestępstwom towarzyszyło zabójstwo, lub zamiar zabójstwa, zadanie ran, kalectwa, ciężkiego pobicia lub podpalenia. Ukaz ten nadto stósuje się do wszystkich spraw już w biegu będących, ale jeszcze niezałatwionych.

Zmora zatem sądów wojennych i doraźnych egzekucyi ponownie ciążyć będzie na Moskwie. Dla nas Polaków to nic nowego, od czasów zaboru moskiewskiego, nawykliśmy do takiego wyjątkowego stanu, ale kula i stryczek chyba nie pomoże rodowitemu Moskalowi, w pogodzeniu się z obecnie istniejącym porządkiem rzeczy w państwie moskiewskiem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 28. sierpnia. Wczoraj we wtorek rano o godzinie kwadrans na 8. zakończył żywot doczesny po kilkotygodniowej chorobie dr. Franciszek Tadeusz Rakowicz, dyrektor Banku Włościańskiego, przeżywszy nie spełna lat 40.

Przy naszem ubóstwie ogólnem przedwczesną śmierć śp. dr. Rakowicza uważa publiczność nasza słusznie za stratę społeczną. Śp. dr. Rakowicz, syn znanego w Poznaniu nauczyciela, kończył nauki w tutejszem gimnazyum, na uniwersytecie berlińskim słuchał medycyny. Z powodu choroby zaprzestał dalszych studiów i przerzucił się na publicystykę. Najprzód pracował krótko przy „Dzien. Pozn.," poczem w Chełmnie przy „Nadwiślaninie." Obywatelstwo Prus Zachodnich, poznawszy jego zdolności, zacny charakter i tendencye, powierzyło mu wydawnictwo nowo założonej „Gazety Tor.", która pod kierownictwem Zmarłego wielkie oddała usługi naszej społeczności, szerząc i broniąc zdrowych zasad w żywo budzącym się wówczas ruchu prac społecznych. Nie tylko piórem, ale i czynnie pracował dla dobra ogólnego. Żywo zajmował go projekt teatru polskiego w Poznaniu, do czego pierwszy myśl podał w „Gazecie." W r. 1870 dał impuls do założenia Towarzystwa Naukowej Pomocy dla dziewcząt na Prusy Zachodnie, o czem tego samego roku miał publiczny odczyt w Bazarze, aby myśli tej i w Poznańskiem utorować drogi. Przez długie lata stał na czele Spółki pożyczkowej w Toruniu, zajmował się tamtejszem Towarzystwem Przemysłowem, w ostatnich latach swego pobytu w Toruniu należał do reprezentacyi miejskiej.

W r. 1873 wybrany został na dyrektora nowo założonego Banku Włościańskiego. Bardzo ciężkie i bardzo trudne przypadło mu zadanie. Kilkoletnia praca rzetelna przy dziennikarstwie wyrobiła w Zmarłym sąd wytrawny o naszych pracach społecznych. Daleki od tego, ażeby każde hasło, każdy frazes, brać za myśl zbawienną, zabrał się śp. dr. Rakowicz do nowego obowiązku z rzadką u nas sumiennością i przezornością, i tym to Jego przymiotom Bank Włościański zawdzięcza swą egzystencyą i swój rozwój. W roku 1874 wybrany został do reprezentacyi miejskiej, gdzie gorliwa Jego praca i ze strony Niemców uznawaną była.

Publiczność nasza traci w Zmarłym prawdziwą siłę społeczną, bo człowieka, który szczerze i rzetelnie dla niej pracował. I pismo nasze traci w Nim szczerego przyjaciela, bo śp. dr. Rakowicz zasilał nas nie tylko własnemi artykułami ale także bardzo często w naszych sprawach domowych udzielał nam rad, wskazówek swoich i materyału.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 5 z południa z ul. św. Marcina.

— * **Przed** deputacyą wakacyjną wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego stawał dziś p. Wiktor Stawiński, redaktor pisma naszego, oskarżony o obrazę dozoru szkólnego z Bród pod Pniewami, której dopatrzyła się król. prokuratorya w umieszczonej korespondencyi w nr. 64. naszego pisma, Brody pod Pniewami. A że nie przybyli świadkowie odwodowi na termin, przeto kolegium sądowe odroczyło dzisiejszy termin dla przesłuchania świadków.

— * **Pan nadburmistrz** Kobleis chcąc ażeby niemieckim ekonomistom, którzy mają od 2. do 5. obradować w Poznaniu w 171 osób nad dobrem niemieckiej ojczyzny i wielkością niemieckiej nauki, było wygodnie i widno i przestronno, przeznaczył na te narady nietylko wielką salę szkoły realnej tutejszej, tak zwaną aulę, ale i kilka klas tejże szkoły, przesadzając na tymczasem uczni tychże do dawniejszego alumnatu przy kościele Bernardynów. Wartałoby wiedzieć, czy p. Kobleis jako inspektor szkólny lub nadburmistrz ma prawo wydawać rozporządzenie, które się nie zgadza z dobrem uczącej się młodzieży, i przytem naraża miasto na zupełnie zbyteczne koszta?

Ciekawość też, coby odpowiedział p. nadburmistrz, gdyby tak jakie polskie zgromadzenie prosiło choćby tylko o samą aulę szkoły realnej, na swoje posiedzenia? Ale zapomnieliśmy na chwilę, że Poznań to przecież czysto niemieckie miasto!

— * **Coraz** niepomyślniej stoją nauki w naszem gimnazyum św. Maryi Magdaleny. W tym roku bowiem na 12 uczni wyższej prymy, którzy złożyli swe piśmienne prace do egzaminu dojrzałości, 3 już oddalono dla tego, że prace ich nie były dostatecznie dobremi, a pytanie wielu jeszcze z pozostałych 9 odpadnie przy ustnym egzaminie?

— * **Wedle** wiadomości „Brombergerki", magistrat Bydgoszczy postanowił nie obchodzić w tym roku święta Sedanu, by nie pobudzać w tych ciężkich czasach ludzi do niepotrzebnych wydatków. Można istotnie powinszować tak rozsądnego postanowienia.

— * **Wedle** rozporządzenia najwyższego sądu administracyjnego, każdemu szynkarzowi i oberżyście może być odebrany konsens, jeżeli mu można dowieść z prywatnego życia, że używa konsensu do rozszerzania pijaństwa.

Dobrzeby było, gdyby władze administracyjne zechciały rozporządzenie to jak najszerzej zastósowywać, a zmniejszyłaby się niezawodnie liczba tych jaskiń, szerzących zbrodnie i zgniliznę, jakiemi są szynki.

— * **W seminaryum** nauczycielskiem protestanckiem w Koźminie odbył się w zeszłym tygodniu egzamin ponowny, 28 tymczasowo ustanowionych nauczycieli. Z tych 19 otrzymało posady etatowe, 7 przepadło, a 2 odstąpiło dobrowolnie.

— * **W Zakrzewie**, w pobliżu Jarocina, zabił się znowu rozmyślnie w tych dniach pewien landwerzysta, założywszy się, że wypije duszkiem 1 litr wódki. Człek ten niesumienny zostawił żonę i niedorosło dzieci w biedzie. Ale cóż żona i dzieci obchodzą pijaka?

— * **W gimnazyum** śremskiem 5 abituryentów zdało egzamin dojrzałości. Między nimi było dwóch Polaków.

— * **W Górce** Duchownej rozpocznie się w przyszłą sobotę wielki odpust całotygodniowy Narodzenia M. Boskiej. W ostatnich latach przystępowało tamże przez całą tę oktawę po 15 do 20 tysięcy ludzi do Sakramentów św.; i tego roku spodziewać się można niemniejszego konkursu wiernego ludu, tak bardzo dziś potrzebującego i szukającego pociechy. Tymczasem prawdopodobnie udział księży będzie tego roku znacznie mniejszy, niż lat ubiegłych, bo i opustoszało znów kilka parafii w bliskiem sąsiedztwie i inne utrudnienia niejednemu z tych, co dawniej chętnie gorliwej swej pomocy udzielali, nie dozwolą pospieszyć na te wielkie żniwa duchowne. — Ztąd łatwoby wydarzyć się mogło, iżby niejeden z wiernych zawiedziony w swych oczekiwaniach i bez Sakramentów św. wracać był zmuszony do domu. Dla tego pozwalamy sobie przestrzedz wszystkich wybierających się na ten odpust, aby, o ile być może, przed wyjściem na pielgrzymkę w swojej parafii wprzód się wyspowiadali.

— * **Przez Piłę** przechodziły w tych dniach dwa transporty prochu o 50 wagonach każden, przeznaczone dla Moskwy.

Dnia 20. b. m. skazaną została przez sąd pilski za obrazę majestatu, niezamężna Marya Skrętna z Samosińskich Smolar, na 6 miesięcy więzienia. Jeszcze zatem nie koniec z tymi procesami.

— * **Weszło** w Niemczech w zwyczaj, że rozmaici wydrwigrosze włóczą się po szkołach, i za pozwoleniem rektorów i nauczycieli, pokazują uczniom różne sztuki, ma się rozumieć za pieniądze. Otóż władze szkólne zganiły te praktyki, i nakazały na takie tylko przedstawienia po szkołach pozwalać, z których uczniowie prawdziwą korzyść mieć mogą.

Epidemiczne choroby między trzodą chlewną.

Pod tym napisem odebraliśmy bardzo gruntownie napisany artykuł, na który gospodarzom naszym zwracamy uwagę.

Pszczew, 25. sierpnia.

Od czterech tygodni grasują tu epidemiczne choroby pomiędzy świniami, które wielkie sprowadzają straty, tem dotkliwsze, że tu jak i w innych okolicach Księstwa świnie w dochodach gospodarstwa wielką odgrywają rolę. Wielu ludziom zdechło za 30 do 40 tal. świń. Biedni płaczą, lamentują, ale nie wiele robią, bo i co prawda, nie wiedzą, co tu robić. To mnie powoduje do napisania tego, co wiem o tych chorobach, dla użytku czytelników „Orędownika." Nie jednemu się na coś przyda, a może i moje odezwanie kogoś lepiej na tych rzeczach się znającego do napisania czegoś lepszego spowoduje.

Dwie są różne nagminne (epidemiczne) choroby, na które świnie u nas zdychają: dławiec *(Braune)* i zapalenie śledziony *(Milzbrand)*. Ważną jest je odróżniać, gdyż ku uleczeniu różne środki zadawać trzeba.

Dławiec jest chorobą umiejscowiającą się przeważnie w szyi, choć zresztą i cała świnia jest chora. Rozpoczyna się nagle i zwierzę słabnie, trzyma głowę spuszczoną, drży na całem ciele, oddycha z natężeniem, gwiżdżąco, z otwartym pyskiem; kwik jest chropowaty. Ryj gorący, oczy zaczerwienione, język napuchły, łykać nie może. Pod gardłem powstaje gorące, twarde nabrzmienie, które się aż do piersi rozszerza i najprzód jest czerwone, przed zdechnięciem zaś sinem się stanie. Chorobę tę najczęściej w lecie równocześnie z zapaleniem śledziony się znachodzi. Na skuteczność leczenia tylko wtedy liczyć można, gdy się wcześnie coś robi. Najlepiej zaraz z funt krwi upuścić, dalej dać na zwracanie tłuczonego, białego ciemiernika *(Nisswurzel)* na koniec noża okrągłego, w filiżance kwaśnego mleka. Puchlinę naciera się terpentyną i oprócz tego można pod szyją fontanelę założyć na kilka cali (kawał płótna czystego pod skórą przeciągnąć). Dalej można dawać co dwie godziny mieszaninę z 3 gramów salmiaku, 3 gr. saletry i 1 i pół gr. antymonu (środek do luzowania śluzu). Jako środek zapobiegawczy radzą tłustym świniom, gdy dławiec panuje, dawać dwa razy na dzień siarki i soli, z każdej po łyżeczce od kawy, dalej zawczasu zaciągnąć fontanelę. Oprócz tego potrzebne są chłodne, przestworne i czyste chlewy i raz po raz trzeba świnie pławić i starać się o dostateczną ilość czystego napoju.

Drugą nagminną chorobą u świń jest zapalenie śledziony. Choroba ta jest bardzo zaraźliwa a powstaje w wielu razach od picia cuchnącej wody, zgnitego i spleśniałego żarcia i zbyt ciasnych, dusznych chlewów. W zepsuciu krwi leży powód śmierci. Krew jest czarna jak smoła, w ogóle w rozkładzie i dla tego też śledziona, gdzie się krew odnawia, jest rozmiękła, pod palcami się rozchodzi i od zepsutej krwi nabrzmiała. Pod szkłem mikroskopu 300 razy powiększającego widać w tej krwi jak mak małe, podłużne stworzenia, poruszające się w tę i owę stronę i mnożące się prawie w oczach. Są to tak nazwane bakterye. W zdrowej krwi ich nie ma, natomiast za każdym razem je znaleść można we krwi zwierząt na zgorzel śledziony zdechłych. Tyle pewna. Zkąd się biorą, na pewne nie wiemy, chyba to, że w zgniłej wodzie też takie same gołem okiem niedostrzeżone stworzenia się znajdują.

W miarę, czy zakażenie krwi jest większe lub mniejsze, różni się też przebieg choroby, gwałtowny i prędko śmierć sprowadzający lub powolny i nadzieje wyzdrowienia dający. Zazwyczaj rozpoczyna się choroba mocnem zimnikiem, po którem następuje paląca gorączka. Zwierzę trzęsie się, oddycha gwałtownie, drga, z pyska wychodzą borzowiny, czasem i krew. Gdy wstanie, głowa zwieszona, słabość wielka przebija się w każdem poruszeniu, nogi się plączą. Różowe i modre plamy pokazują się po całem ciele, mianowicie na grzbiecie i pod brzuchem. (Wskutek rozkładu krwi naczynia krwionośne się zatykają, pękają i ztąd powstają owe czerwone i modre plamy).

Uleczyć takie zwierzę bardzo trudno, dla tego też najważniejsza nie dopuszczać do choroby. Najpierw chodzi o zdrowy, przestworny chlew, z oknami a przynajmniej dziurami w murze lub drzwiach, którem by świeże, czyste powietrze dochodzić a zepsute odchodzić mogło. Co do ludzi już każdy pewnie przyszedł do przekonania, że suche, z czystem powietrzem mieszkanie jest warunkiem dobrego zdrowia. To samo stósuje się i do świń i dla tego też po dominiach, gdzie chlewy dobrze zbudowane, tak rzadko świnie wypadają. Dalej mierzwy nie powinno być latem za wiele, bo się psuje i niezdrowe wyziewy wydaje. Zwłaszcza zaś, gdy jedna sztuka padła, natychmiast wszystką mierzwę wyrzucić trzeba i nawet wodą wapienną bruk i ściany zmyć, by choroba dalej się nie szerzyła. O zaraźliwości tej choroby nikt nie wątpi, a zwłaszcza w Pszczewie się o tem przekonano, gdzie po kolei 2, 3 do 4 świń w jednym chlewie zachorowało. — W czasach gorączki raz po

raz dać czystej wody do picia z jakim kwasem np. solnym (łyżeczkę od kawy na 2 litry wody); pławić zraz na dzień, a przynajmniej wodą zmyć, gdzie stawu nie ma; nie pędzić za nagle. Nie dawać za wiele żreć a za to zdrowe żarcie. Zielsko lepiej sparzyć, bo w gorączki jest pokryte mszycami i różnem innem robactwem, które też szkodliwe być może; przez sparzenie zaś wszystko niezdrowe się zabija. Gdy potrzeba dać zawczasu angielskiej soli.

Kiedy zaś choroba wybuchnie, jeżeli można, odłączyć chore zwierzę od zdrowych. Niech leży na dworze w barłogu w cieniu. Dać klystir raz i drugi z zimnej wody i soli, bo zwykle przytem jest tego potrzeba. Wewnątrz gorzkiej soli. Zmywać co dwie godziny słabym roztworem kwasu karbolowego (2 łyżeczki na liter zimnej wody). Niektórzy nawet w chłodne błoto chorą świnię wpędzają i to z dobrym skutkiem. Inni co 10 minut polewają zimną wodą i dają niedojrzały owoc do jedzy. Polewanie zimną wodą jest dobre, ale nie trzeba tego robić u już słabych świń, w ostatniem stadyum, gdzie już ledwo chodzą, lecz na początku. Gdy już słaba świnia, przyspiesza się koniec i tem się tłómaczy, że ludzie zimnej wody tak się boją, bo do tego środka dopiero w ostateczności się uciekają. Obok tych środków możnaby spróbować z zadawaniem wewnątrz kwasu salicylowego. Co 2 godziny po 2 gramy i to z trzy razy po sobie.

Jako zaś nowy środek podają (za „*D. Landw. Presse*“) zastrzykiwanie zaskórne kwasu karbolowego. Robiono to na wielkiem dominium i każda świnia miała wyzdrowieć. Bierze się szprycke, tak zwaną injekcyjną (z igłą przedziurawioną) naciąga się dwuprocentowym kwasem karbolowym (a więc 2 gramy nad 100 gramów destylowanej wody) i wstrzykuje się pod skórę. W tym celu podnosi się palcami fałdę ze skóry i w tę fałdę (ale pod skórą) się igłę wbija, poczem się przez dziurkę w igle zawartość szprycki wciska. To się robi na trzech do czterech różnych miejscach. (Szprycki takie są do nabycia po 6 marek u fabrykanta instrumentów Hauptner Berlin SW Charlottenstr. 74, a może i jaki nasz rodak w Poznaniu ma takie szprycki na składzie).

Jest to środek nowy i w obec tego, że wszystkie inne środki są niepewne i dotąd trzy czwarte świń na tę chorobę zdycha, dobrzeby było, gdyby ktoś się tą sprawą zajął, szczegółowo ją sprawdził (na kilkunastu świniach) i rezultaty z tego sposobu leczenia ogłosił. Wiele za tym środkiem przemawia. O karbolu jest dowiedzionem, że niweczy owe drobne organy, bakterye, które się zawsze znajdują we krwi zwierząt zapaleniem śledziony dotkniętych, a zatem do pewnego stopnia usuwałoby się prawdopodobną przyczynę rozkładu krwi. Wstrzykiwania podskórne karbolu i u ludzi dobry skutek w podobnych zakaźnych chorobach wywierają, jak to najnowsze doświadczenia stwierdzają. Nakoniec jest to bardzo wygodny sposób wprowadzanie lekarstwa do ciała, zwłaszcza u świń, które w tej chorobie zwykle nic przyjąć nie chcą; gwałtowne zaś wlewanie lekarstwa w gardło jest połączone z niebezpieczeństwem zakrztuszenia i uduszenia. Zwracam tylko uwagę, że karbol w nadmiarze użyty jest trujący, a więc tylko w rozcieńczeniu 2 gr. na 100 gram. wody wstrzykiwać można i nie więcej nad 3 do 4 szprycki. Zaleca się, aby w różnych miejscach te zastrzykiwania robić, przez co z różnych stron równocześnie karbol działanie swoje rozwinąć może.

Wiele ludzi dobije takie świnie i mięso z nich spożywa. Mięso takie jest w każdym razie niezdrowe i najpewniej je zakopać. Długie gotowanie jad w niem zawarty do pewnego stopnia zabić może, a więc co najmniej tę ostrożność zachować trzeba. Zabijający takie zwierzęta rzeźnicy powinni się wystrzegać, by krew nie dostała się na jaką świeżą ranę, gdyż to śmierć nawet sprowadzić może.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 27. bm. W Sarajewie zabrali Austryacy 6000 karabinów, 55 oficerów, 830 żołnierzy, których posłali do Brodu. — W Sarajewie zaprowadzili Austryacy władzę miejską z muzułmanów, schizmatyków i katolików, burmistrzem mianowali Mustafę beja.

Petersburg, 27. bm. Car udał się do Liwadyi dla poratowania zdrowia.

Rozmaitości.

— * **W Paryżu** sądzili w tych dniach przysięgli dezertera z wojska pruskiego, oskarżonego o zamiar morderstwa. Rzecz tak się miała, że żołnierz Hejda, rodem z Wielkopolski, służąc przy korpusie północnej armii niemieckiej, który w r. 1870. zajął był Normandyę, otrzymał w mieście Rouen kwaterę u młodej szwaczki, nazwiskiem Morin, w której się na zabój zakochał. Nie długo jednak wyszli z Rouen Niemcy, a z nimi biedny zakochany po uszy Hejda. Dwa lata walczył biedak z tą swoją miłością, aż wreszcie drapnął z Metz, gdzie załogą stał, i wpadł pięknego poranku jak bomba do swej, podobno nie mało jego zjawieniem zdziwionej, bogdanki. Rozczulona jednak tak rycerską wiernością Franciszka, przyjęła go dobrze, i przez półczwarta roku zupełnie przykładna panowała pomiędzy zakochanymi zgoda, podczas której pruskie władze wojskowe szukały swej zguby po wszystkich kątach świata i Wielkopolski. Tymczasem dnia jednego sprzykszył się szwaczce jej kochanek i biednego Hejdę wyrzuciła za drzwi, a on z rozpaczony, a zawsze jeszcze zakochany, kupił sobie rewolwer i poszedł z nim do mieszkania okrutnej, w zamiarze zabicia niewiernej i siebie. Zamiar ten się nie udał, bo strzelając Hejda chybił, a z rany, którą sam potem sobie zadał brzytwą, wyleczono go. Na krzyk Francuzki zbiegli się sąsiedzi i oddali rannego sprawiedliwości, a sąd przyznając mu przez wzgląd na gwałtowność jego miłości okoliczności łagodzące, skazał go tylko na 5 lat więzienia. Czyż ów zrozpaczony kochanek, który widocznie z nazwiska sądząc musi być Polakiem, uleczy się tymczasem z swej nieszczęśliwej miłości, jak się z rany sobie zadanej wyleczył?

— * **Publiczności** polskiej zwracamy uwagę na polskie **magazyny garderoby**, które się wszystkie odznaczają doborowemi materyami, przytem doskonałem odrobieniem. Kilku mistrzów krawieckich z Poznania powróciło niedawno z wystawy paryskiej, gdzie przypatrywali się francuskim wyrobom, wzbogacając swe dotychczasowe doświadczenia. Spodziewać się słusznie należy, że nasze magazyny garderoby zaspokoją pod każdym względem życzenia publiczności i publiczność polska nie potrzebuje się udawać do innych magazynów.

Poczta Redakcyi.

Do Kostrzyna: Musimy się wprzódy zkądinąd wywiedzieć, jak się te rzeczy miały. Za zaufanie dziękujemy, ale prosimy zważać, że „Goniec“ z braku innego zajęcia chodzi na około „Orędownika“ i dybie na podobne wiadomości a potem woła: patrzcie, jak to „Orędownik“ znowu lud podburza!

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 28. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów [illegible] mrk.	[illegible] fen.	[illegible] mrk.	[illegible] fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy starej	9	75	[illegible]	—	8	50
„ nowej	9	75	[illegible]	—	8	50
Zyta starego	—	—	—	—	—	—
„ nowego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5	[illegible]
Jęczmienia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5	[illegible]
Owsa	[illegible]	—	[illegible]	—	5	[illegible]
Rzepik zimowy	[illegible]	50	[illegible]	30	12	—
Rzep	[illegible]	50	[illegible]	30	12	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	[illegible]	40	1	30
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Trał. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowied. 54,50 mk., na sierpień 54,50 mk., wrzesień 54,00 mk., październik 51,10 mk., listopad 48,50 mk., grudz. 48,50 mk.

Kapitały, z dnia 27. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	95,20.
Poznańskie listy rentowe	95,80.
Austryjackie banknoty	176,50.
Rosyjskie banknoty	213,80.

Wrocław, 27. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	17	90	19	20	16	80
[illegible]	17	30	18	60	16	60
Żyto	13	—	12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	50	13	40	12	50
Owies stary	13	20	12	40	11	60
[illegible]	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.